Orfeusz wyrusza do krainy umarłych, aby wyprowadzić z niej zmarłą ukochaną. Jego próba jest wyzwaniem rzuconym panowaniu śmierci. Ma on tylko głos: swoją pieśń. Tylko pieśń może poprzez ciemności dotrzeć do Eurydyki. Najpierw tracki poeta uwodzi śpiewem Persefonę. Pani podziemnego świata pozwala mu zabrać ukochaną z powrotem na ziemię, ale stawia jeden warunek: Orfeusz nie może ani razu spojrzeć na Eurydykę, dopóki nie powrócą razem do świata żywych. Jak pisze Karl Kerényi, takie było prawo świata umarłych; nawet podczas składania ofiar bóstwom umarłych odwracano twarz[21]. Śmierć wiąże się z niespoglądaniem: nie tylko umarli nie patrzą, ale też nie można patrzeć na nich, żadne spojrzenie nie może do nich dotrzeć.

W micie jest głos i słuchanie: Orfeusz śpiewa, Eurydyka słucha. Wędrują ku górze, ku światłu, prowadzeni pieśnią. I wtedy, jak podaje mit, „Orfeusz ogląda się za siebie, Eurydyka lekko dotyka jego ramienia w geście miłości i pożegnania, lecz jej prawicę ujmuje już Hermes, przewodnik dusz"[22]. Eurydyka musi wrócić do Hadesu, rozlega się grzmot, Orfeusz już nic nie może uczynić.

Od wieków wszyscy zadają sobie pytanie: Dlaczego się odwrócił? Dlaczego złamał zakaz? Wiedział, że spojrzenie zabije Eurydykę, znał cenę. Stracił rozum? Nie mógł się doczekać? Chciał się upewnić, czy ukochana za nim podąża? Każda odpowiedź będzie bezradna, czyn Orfeusza jest niesłychany i niezrozumiały. Być może nie miał wyjścia, musiał to zrobić, bo zmarli nie wracają z podziemi do świata żywych. W opowieści jest jednak cień nadziei: wszak jeszcze krok, dwa i byliby razem, żywi i szczęśliwi.

Maurice Blanchot twierdzi, że Orfeusz jest archetypem artysty, który schodzi do podziemi, by odnaleźć głębię potrzebną do stworzenia dzieła. Jednakże spojrzenie chcące wydobyć zbyt wiele, chcące prześwietlić najgęstszy mrok, musi przegrać: „Ten grecki mit mówi: dzieło można stworzyć tylko wtedy,

---

[21] Por. K. K e r é n y i, *Mitologia Greków*, tłum. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2002, s. 507.

[22] Tamże.

gdy bezmiernego doświadczenia głębi – doświadczenia, które Grecy uznają za konieczne dla dzieła, w którym dzieło znosi próbę swego bezmiaru – nie szuka się dla niego samego. Głębia nie ukazuje się wprost, objawia się jedynie, skrywając się w dziele".

W przywołanym tu micie można jednak wyczytać jeszcze jedną opowieść. To historia o niemożności spotkania słuchania i spojrzenia. Wychodzenie ze świata podziemnego zostaje przerwane, kiedy spojrzenie postanawia się wkraść w świat głosów. Spojrzenie nie ocala, lecz zabija. W tej historii jest też cichy bohater: milcząca Eurydyka. Ona tylko słucha. Słuchanie jest niepozorne, trzeba się go domyślać. Słuchanie Eurydyki musimy „wydedukować" ze śpiewu Orfeusza. Skoro śpiew wyprowadza z podziemi, to musiała słuchać. A może mit coś pomija? Może słuchającym był Orfeusz? Śpiewając, wsłuchiwał się w kroki ukochanej, zwielokrotnione pogłosem w podziemnych chodnikach i komnatach. Może odwrócił się – tego mit już nie mówi – gdyż przestał słyszeć kroki. Usłyszał ciszę, nikt za nim nie szedł. Być może spojrzał, bo nie mógł usłyszeć – według Lévinasa wszak spojrzenie zabija z bezradności, z niemożliwości zapanowania nad Innym. A może Orfeusz odwrócił się, ponieważ Eurydyka go zawołała; odpowiedział spojrzeniem na głos, odpowiedział na wezwanie w innym, obcym języku.

Czy mit o Orfeuszu mówi nam, że spojrzenie musi przegrać ze słuchaniem? Czy tylko powściągliwość w spoglądaniu może otworzyć nas na Innego, na jego głos? Takie przypuszczenia można uznać za ekstrawagancję. Ale przecież cały ten mit to opowieść o tym, co być mogło: g d y b y się nie obejrzał, o c a l i ł b y Eurydykę. Grecy o podziemiach woleli pisać w trybie przypuszczającym. W Platońskim micie wyzwolony kajdaniarz z o s t a ł b y zabity, g d y b y wrócił do jaskini. Dobrze byłoby wiedzieć, że głos ma moc ocalania. Wiemy jednak tylko, że spojrzenie na pewno nie ocala, a głos – gdyby ta opowieść zakończyła się inaczej – być może ocala. To pewność śmierci wobec możliwości życia.